



TOMASZ GOŁĄB

redaktor wydania

Przepraszam, ale nie mamy dobrych wiadomości. W sobotę zmarł ks. Wacław Karłowicz. Zwykł mawiać, że życie to służba, którą trzeba wciąż wypełniać na nowo. Czemu więc przeprowadzenie przez jezdnię staruszki przychodzi nam z coraz większym trudem? Artur Bazak pisze o tym w związku z dniem wolontariusza. Ale to nie koniec złych wiadomości. W tym numerze także o zespole FAS, czyli płodowym zespole alkoholowym, który w Polsce dotyka więcej dzieci niż zespół Downa. I o Instytucie Kresowym, który miasto w budzecie na 2008 r. skazuje na niebyt. Kresowiaci przeżyli niejedno, i teraz dadzą radę... Na szczęście idzie Boże Narodzenie. Jest jakaś nadzieja dla świata. ■

ZA TYDZIEŃ

- Żłóbek pośród sadów – NIEZWYKŁA SZOPKA
- Prezenty NA BOŻE NARODZENIE

Idzie nowe w archidiecezji

Po pierwsze formowanie

Przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej i bierzmowania w małych grupach, nauki przedślubne jako formacja, duszpasterstwo dla studentów w każdej parafii i decentralizacja w administrowaniu diecezją – takie zmiany zaproponował abp Kazimierz Nycz 10 grudnia.

Jak podkreślił ks. dr Jarosław Mrówczyński, rzecznik Metropolity Warszawskiej, zmiany zapowiedziane na zebraniu dziekanów mają zdecentralizować duszpasterstwo w archidiecezji warszawskiej i poprawić przepływ informacji o tym, co dzieje się w kurii, ale i w parafiach. Przede wszystkim zaś kładą nacisk na formowanie wiernych w parafiach, a nie ich obsługiwanie, na przykład w czasie przygotowań do przyjęcia sakramentów.

– Świeccy mają być formowani w parafii jako apostołowie Chrystusa. Temu służą m.in. grupy, ruchy, przygotowania do przyjęcia sakramentów w małych grupach – mówi ks. Mrówczyński.

Abp Nycz wręczył też nominacje nowym dziekanom i wicedziekanom. Reaktywował w dekanatach dwa nowe urzędy: ojca duchowego i animatora duszpasterstwa dzieci i młodzieży. Pierwszy będzie służył księżom w dekanacie radą i wsparciem w sprawach duchowych. Drugi będzie równocześnie wizytatorem katechetycznym. Zwiększy się też rola dziekanów, wybieranych na trzyletnie kadencje.



Abp Kazimierz Nycz wręczył nominacje nowym dziekanom. Na zdjęciu: ks. Zbigniew Sajnog, dziekan ursuski

– Dziekan ma być przedłużeniem ramienia biskupa w dekanacie, a nie kolporterem materiałów z kurii – podkreśla ks. Mrówczyński. – Ma być czuły na to, co dzieje się w parafiach, na problemy administracyjne, kłopoty księży.

Od 1 stycznia zacznie działać fundacja (podobna w działaniu do Caritas) dla kapłanów, która będzie pomagała księżom chorym, starszym i emerytom. Na konferencji zapowiedziano też reorganizację urzędów kurii – tak by były bardziej pomocne parafiom i wiernym.

JOANNA JURECKO-WILK

ODSZEDŁ DO DOMU OJCA



W powstaniu grzebał kilkadziesiąt osób dziennie, odbierał porody, walczył. Był wtedy Andrzejem Bobolą. Uratował Pana Jezusa: z płonącej katedry wyniósł krucyfiks z kaplicy Baryczków. Podobno nigdy się nie bał... Za komuny walczył o wolność słowem: z przyjaciółmi, mówiąc prawdę o Katyniu, dbając, by z cmentarzyśk walczących Polaków komuniści nie zrobili koszar ZOMO. Jeszcze kilka miesięcy temu odprawiał Msze. We wrześniu, razem z przyjaciółmi, obchodził swoje setne urodziny. Mówili o nim: ciepły i ufny, bardzo związany z matką. Ksiądz Wacław Karłowicz zmarł wśród przyjaciół, w swoim mieszkaniu, przy parafii św. Wacława. Odszedł do domu Ojca w uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP, 8 grudnia. ■

Ks. Wacław Karłowicz był najstarszym polskim księdzem. W kapłaństwie przeżył 75 lat

Praga dziękuje Prymasowi



Prymas przekazał diecezji praskiej figurę św. Włodzimierza

KATEDRA ŚW. FLORIANA.

– Pragniemy wyrazić wdzięczność za dobro, które uczyniłeś, za ślady, jakie w ludzkich duszach zostawiłeś, za dzieła, które stworzyłeś, za miłość i pasterską troskę, którą obdarowałeś tych, którym przewodziłeś na drogach nadziei – mówił 9 grudnia w homilii abp Sławoj Leszek Głódź, ordynariusz praski, dziękując kard. Józefowi Glempowi za troskę, jaką otaczał prawobrzeżną

część swojej archidiecezji jako arcybiskup warszawski i Prymas Polski. Kard. Józef Glemp podczas Mszy św. koncelebrowanej przez biskupów warszawskich przekazał diecezji praskiej figurę św. Włodzimierza, która trafi do parafii św. Włodzimierza na Bródnie. Parafię tę erygował Prymas wkrótce po obchodach Milenium Chrztu Rusi w 1988 r. Figura św. Włodzimierza przywieziona została przez niego jako dar z Moskwy.

Bezdomni na sesji

RADA WARSZAWY. 175 tys. zł dotacji dla ośrodka przy ul. Burakowskiej i tylko 10 tys. zł dla schroniska Kamilińskiej Misji Pomocy w Ursusie – przeciw takiemu podziałowi miejskich środków głośno protestowali podczas sesji Rady Warszawy bezdomni z Pensjonatu Socjalnego „Św. Łazarz” pod wodzą kamilianina ojca Bogusława Palecznego. – Najgorsza placówka w Warszawie dostaje dwudziestokrotnie

wyższy przydział niż my, mimo że mamy najlepsze warunki w kraju i dobre wskaźniki wychodzenia z bezdomności. Nie powinno się karać w ten sposób gospodarnych ośrodków! – oburzał się o. Paleczny. Radni z Komisji Polityki Społecznej tłumaczyli, że konkurs miał na celu podniesienie standardu biedniejszych placówek. Zbulwersowani postawą duchownego, zobowiązali się jednak skierować sprawę do Komisji Rewizyjnej.



Kilkunastu bezdomnych pod wodzą o. Palecznego sparaliżowało pracę Rady Warszawy

Galeria kapliczek

RASZYN. Ponad sześćdziesiąt kapliczek drewnianych i glinianych można od 9 grudnia oglądać w Galerii Polskich Kapliczek przy kościele św. Szczepana w Raszynie (al. Krakowska 6). Kapliczki pochodzą z prywatnej kolekcji Teresy Miller, etnografa, miłośniczki sztuki ludowej, a w szczególności kapliczek. – Zbieram je od lat. Stoją w moim mieszkaniu, na siódmym piętrze bloku, a nawet na balkonie. Najbardziej interesujące wydają mi się kapliczki twórców beskidzkich – artystów nieuczonych, ale z wielką inwencją. Oni rzeźbią, co im w duszy gra – mówi Teresa Miller. Na wystawie można obejrzeć kapliczki domowe, ale też duże, słupowe. Część ekspozycji zajmują gliniane miniatury. Artyści ludowi, współ-

pracujący z Teresą Miller, przygotowali kilka wzorów kapliczek domowych, które odwiedzający galerię mogą kupić.



Beskidzka kapliczka z kolekcji Teresy Miller

Kościoły jak siostry

AREOPAG NA FRETA.

Problem małżeństw mieszanych zdominował kolejną debatę z cyklu „Areopag na Freta”, która odbyła się 8 grudnia w kościele dominikanów. Według uczestników, dr. Aleksandry Sulikowskiej-Gąski, dr. Andrzeja Kuźmy, dr. Moniki Wałuś, ks. Włodzimierza Misijuka i ks. Doroteusza Sawickiego, większość niejasności w tej dziedzinie wynika z wzajemnej nieznamośności tradycji Kościołów rzymskokatolickiego i prawosławnego. Ks. Doroteusz podkreślał, że w prawosławiu życie w małżeństwie jest dążeniem do jedności i pełni człowieczeństwa, bowiem ani mężczyzna nie jest w pełni człowie-

kiem bez kobiety, ani kobieta nie jest w pełni człowiekiem bez mężczyzny. Małżeństwo w prawosławiu, tak jak w katolicyzmie, jest nierozwalne, nie trwa do śmierci, ale także po niej, w wieczności. Jeśli ktoś owdowieje w młodym wieku i Kościół rozpozna, że pozostając we wdowieństwie popadłby w grzech, zezwala na drugie małżeństwo. Duchowni jednak mogą mieć tylko jedną żonę, jeśli ona umrze, nie wolno im poślubić innej. Różnica polega też na tym, że w katolicyzmie to małżonkowie udzielają sobie ślubu, a kapłan jedynie błogosławi związek – w prawosławiu to ksiądz jest szafarzem tego sakramentu i on udziela małżonkom ślubu.



Rocznica 13 grudnia

UKSW. – Kardynał Wyszyński wspierał „Solidarność”, ale przestrzegał, że jedno nieroztropne posunięcie może zniweczyć wcześniejsze wysiłki – powiedział na UKSW bp Andrzej Dziuba w czasie konferencji z okazji 26. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Podobnie myślał ks. Jerzy Popiełuszko. Swojego kolegę z

czasów seminaryjnych wspominał ks. prof. Ryszard Rumianek, rektor UKSW. W gronie prelegentów znaleźli się też dr Józef Szaniawski, który mówił o reakcjach Kremla i Białego Domu na wprowadzenie stanu wojennego, oraz senator Zbigniew Romaszewski, który przedstawił sytuację warszawskiej podziemnej „Solidarności”.

Pomagamy coraz mniej?

Przeprowadź przez jezdnię staruszkę



WOJCIECH ŁĄCZYŃSKI

Rzadziej bezinteresownie pomagamy innym. To zła wiadomość. Ale jednocześnie wolontariat staje się użytecznym środkiem tworzenia pozytywnego wizerunku wielkich korporacji.

Z listopadowych badań Stowarzyszenia Klon/Jawor w ostatnim roku wynika, że tylko co szósty Polak poświęcił swój wolny czas na bezpłatną pracę na rzecz innych. To aż o jedną trzecią mniej niż w zeszłym roku.

Bo mi także ktoś pomógł

Czy oznacza to, że Polacy są coraz mniej aktywni i niechętni do pomocy innym? – zastanawiano się na corocznej konferencji prasowej, zorganizowanej w przeddzień Międzynarodowego Dnia Wolontariusza (5 grudnia) w Centrum Wolontariatu w Warszawie.

Wolontariuszami najczęściej zostają osoby młode (studenci i uczniowie), z wyższym wykształceniem i raczej kobiety. Tak jak Agata, studentka ostatniego roku socjologii UW.

– Udzielam darmowych lekcji angielskiego uczniom gimnazjum i liceum. Przygotowu-

ję ich do egzaminów. Ale nie traktuję tego jako kolejnego punktu w CV. Robię to, ponieważ kiedyś ktoś też w taki sposób mi pomógł – mówi Agata.

Wierzę w ludzi

Takich jak ona jest wciąż niewielu. W 2007 r. na 38 mln Polaków tylko 4,27 mln miało kontakt z jakąś formą wolontariatu, do którego zalicza-

na jest systematyczna pomoc osobom starszym czy potrzebującym, ale nierzadko także przekazanie pieniędzy SMS-em czy oddanie starych ubrań do PCK.

W trzech na pięć przypadków powodem, dla którego podejmujemy się pracy społecznej na rzecz innych, są przekonania moralne, religijne i polityczne.

– 23 proc. wolontariuszy pomaga, bo daje im to możliwość bycia z ludźmi, nawiązania kontaktów i pozwala pożytecznie wykorzystać czas – mówi Marta Gumkowska ze Stowarzyszenia Klon/Jawor. – W zeszłym roku ten rodzaj motywacji był marginalny – dodaje.

Obecnie łatwiej już o zajęcie płatne, dlatego wolontariat przestaje być atrakcyjnym zajęciem z punktu widzenia osobistego rozwoju – mówi Marta Gumkowska (w środku) ze Stowarzyszenia Klon/Jawor

Czysty zysk

Nowym zjawiskiem jest też tzw. wolontariat pracowniczy, określany także jako „społeczna odpowiedzialność biznesu”.

– Gdy pracownicy naszego banku pomagają innym, jeden dzień wolontariatu traktujemy jak płatny dzień urlopu – wyjaśnia Jarosław Lepka z Fundacji im. Leopolda Kronenberga przy Ci-

tiHandlowy, która jako pierwsza w Polsce uruchomiła program wolontariatu pracowniczego.

Program aktywizuje pracowników, którzy na co dzień koncentrują się tylko na swoich obowiązkach. Integruje wewnętrznie firmę, pozwala stworzyć atmosferę sprzyjającą rozwojowi przedsiębiorstwa i stabilności pracy. Wreszcie ociepla wizerunek firmy, pokazując, że nie skupia się tylko na wypracowywaniu zysku, ale także pomaga lokalnej społeczności.

– To nic złego, że pomagając innym, jednocześnie pracujemy nad poprawą wizerunku – podkreśla Jarosław Lepka.

ARTUR BAZAK

WOLONTARIAT BEZ TAJEMNIC

DARIUSZ PIETROWSKI, CENTRUM WOLONTARIATU

– W tym roku obchodzimy piętnastoletnie działalności Centrum Wolontariatu.

Nasze stowarzyszenie oferuje pomoc wolontariuszom w znalezieniu miejsc pracy zgodnie z ich zainteresowaniami i umiejętnościami. Udostępniamy ogólnopolską bazę wolontariuszy tym, którzy poszukują kogoś do pomocy. Organizujemy szkolenia i udzielamy porad prawnych. Dzięki naszemu internetowemu pośrednictwu wolontariatu „Skrzynka Dobroci” docieramy do najodleglejszych miejsc w kraju. Mogę nieskromnie powiedzieć, że o wolontariacie wiemy wszystko.

JAROSŁAW LEPKA, FUNDACJA IM. LEOPOLDA KRONENBERGA PRZY CITIHANDLOWY

– Dotychczas wyjazdy integracyjne w naszej firmie wiązały się głównie z rozrywkami typu paintball czy wspólnymi imprezami w klubach. Od pewnego czasu staramy się zastąpić rozrywkę zajęciami, które są nie tylko przyjemne, ale także pożyteczne dla lokalnych społeczności. Warsztaty z zakresu finansów, ko-repetycje z języków obcych, budowa placu zabaw czy odremontowanie szkoły to świetna forma integracji wewnątrz korporacji.



No prawie wszyscy.
Ale czy kilkadziesiąt
tysięcy warszawiaków
**o korzeniach
kresowych
to zbyt mało,**
by w stolicy istniała
placówka zajmująca się
ich problemami?

tekst i zdjęcia
TOMASZ GOŁĄB

Grzegorz Wyszynski załamuje ręce. Dyrektor Instytutu Kresowego, z wykształcenia socjolog (wykłada na UW), przegląda właśnie projekt budżetu Warszawy na przyszły rok. Miastu podlegają 73 instytucje kulturalne, m.in. 18 teatrów, 29 domów i klubów kultury, 4 muzea (w tym Powstania Warszawskiego, Historii Żydów Polskich i Historyczne m.st. Warszawy) i 18 bibliotek. Jest też Centrum Myśli Jana Pawła II, Dom Spotkań z Historią, Stołeczna Estrada, no i... Instytut Kresowy. W sumie 73 placówki, na które miasto wyda



w przyszłym roku prawie 290 milionów złotych.

– Czy oni chcą likwidacji Instytutu, który sami powołali ledwie rok temu? – przeciera oczy ze zdumienia, nie dowierzając, że 200 tys. zł, czyli przyznana

mu kwota, to nie pomylka w druku.

Mak między zębami

Z siedziby Instytutu przy pl. Hallera wychodzi właśnie kilkunastu czwartoklasistów ze szkoły przy ul. Karmelickiej. Buzie pełne są jeszcze kutii, którą przygotowywali wspólnie z Lidią Lorek-Gurąnowską.

– Pokazuję dzieciom nie tylko tradycyjne polskie potrawy wigilijne, ale uczę je kultury stołu – czegoś, czego bardzo brakuje w zabieganej Warszawie – mówi wieloletnia wicedyrektor Domu Polonii w Pułtsku.

Dziedzictwo kulinarne Kresów, warsztaty przygotowywania blin, barszczu ukraińskiego, pierogów – tematy spotkań mogłyby sugerować, że działalność Instytutu Kresowego pole-

– **W takich teczkach Kresowiaci przekazują nam całe swoje kresowe archiwa. Jeśli nie będziemy mieli więcej środków, trzeba im będzie to odsyłać – skarży się dr Grzegorz Wyszynski**

ga wyłącznie na kulturowaniu tradycji związanych z kuchnią. Mogłyby, gdyby nie kilkanaście innych spotkań tygodniowo, poświęconych a to historii polskiej prasy w Wilnie, a to powojennym przesiedleniom ludności Kresów Wschodnich czy problemom Polaków z Kazachstanu.

Czy Titanic musi tonąć?

We wrześniu gościem Instytutu był Stanisław Poczubut-Odlanicki, potomek drobnej szlachty, m.in. Iwana, który walczył u boku Zygmunta Starożyńskiego, czy Marcina – rektora akademii wileńskiej, odkrywcy jednej z gwiazd i przyjaciela Stanisława Augusta. Hrabia („dziś już nikt tak nie mówi”) pieczołowicie przechowuje w swoim domu w Grodnie ponad 500 dokumentów. Wśród nich doty-

TEN INSTYTUT MUSI DZIAŁAĆ!

STANISŁAW POCZUBUT-ODLANICKI, KRESOWIANIN



– To dobrze, że Polska przypomniała sobie o nas na Wschodzie. Że mamy ten sam honor, i że jesteśmy Polakami. W samej Białorusi jest nas 397 tys., a do tej pory nikt się o nas nie upomniał. Instytut Kresowy ma szansę wypełnić lukę, i to nie tylko w wiedzy o Kresach i Polakach na Wschodzie, ale także w kultywowaniu jej obyczajów, a nawet tworzeniu klimatu do zmian legislacyjnych, w kierunku przyznawania obywatelstwa, ułatwień w dostępie do wyższych uczelni w Polsce, zniesienia wiz czy organizacji pomocy medycznej podczas pobytu w ojczyźnie. Gdy prowadzę wycieczki szkolne czy pielgrzymki śladem Mickiewicza, Orzeszkowej, maryjnych sanktuariów, opowiadam o smakach dzieciństwa: o słodkim pęczaku, kutii, zaścielonym sianem stole wigilijnym i wróżbach z nasion ziół, które na nim pozostały. Ale czy ten smak i zapach da się przekazać następnym pokoleniom? Czy będą one skazane już tylko na fast-foody i wigilię z łososem?

utowi Kresowemu grozi likwidacja!

Wyszyński z za Buga

czące gruntów z XVI w., świadectwa sądowych sporów czy bilet dziadka za 50 dolarów na statek do Ameryki z 1910 r.

– Komu je przekażę? – zastanawia się, ubolewając nad stosunkiem nowych pokoleń do własnej historii.

Wyszyński pokazuje stertę książek podarowanych przez Kresowiaków Instytutowi. I domowe archiwum Kresowianki z Kielc. Dziś musi zadzwonić do dr Danuty Michałowskiej, która chciała Instytutowi przekazać korespondencję z łagru. Każdy antykwariat kupiłby od niej to za ciężkie pieniądze, ale ona chciała ocalić od zapomnienia. Teraz pewnie nie będzie mogła.

– Instytut miał zajmować się ochroną kresowego dziedzictwa w Warszawie. Jak mam to robić, jeśli już w styczniu z powodu przekroczenia budżetu jako dyrektor wpadłbym pod odpowiedzialność karną? – pyta.

Sercem po mapie

A działalność muzealnicza (muzeum ma już także kustosa), którą od zbiorów kresowych pamiątek chciał rozpocząć Instytut, to przecież niejedyne zadanie zapisane w statucie placówki. Gdzie pieniądze na „dokumentowanie i prowadzenie badań nad historią i kulturą Kresów Wschodnich”? Gdzie środki na „upowszechnianie i ekspozowanie wiedzy o duchowym i materialnym dorobku polskiej kultury kresowej”?

Wyszyński prowadzi po kolejnych pomieszczeniach Instytutu. Podobną wędrówkę po każdym zakątku Wilna chciał zaoferować każdemu kresowiakowi. Wirtualna podróż na Kresy trwałaby w tym przypadku sekundę. Na wyciągnięcie ręki miała być większość zabytkowych kamienic. Stare poa-



teczne pomieszczenia Instytutu pomieścić mogłyby jednak znacznie więcej: kresową bibliotekę (załóżki już widać), w której można przeczytać wszystkie czasopisma kresowe; bezkwasowe pudełka i teczki czekają w pomieszczeniu o kontrolowanej wilgotności na bezcenne listy i dokumenty Kresowiaków, które teraz niszczyją w domowych regałach; pomieszczenia kuchenne mogłyby na okrągło służyć warsztatom kulinarnym. Na 300 metrach kwadratowych (plus piwnice) w ciągu pół roku od inauguracji działalności Instytutu odbyło się już ponad 80 spotkań, prelekcji, filmowych projekcji i... wycieczek śladem kresowych akcentów po Warszawie.

O Litwie wiem mniej niż o Chinach

– Warszawa jest miastem... kresowym. I to w wielu miejscach: od marszałka Piłsudskiego, którego mamy aż dwa pomniki, niezliczone epitafia i wi-

Uczniowie z Iwa z ul. Karmelickiej z Lidią Lorek-Guranowską zrobili kutię. A potem bardzo prosili, żeby im dała przepis. Może w ich domach będzie pachniało kresowymi świętami?

zerunki maryjne w świątyniach, Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie leży kilkunastoletni obrońca Lwowa, po kilkaset mogił na Powązkach i warszawską Syrenkę na nadbrzeżu Kościuszkowskim, do której pozoła urodzona na Kresach, a zmarła drugiego dnia powstania warszawskiego Krystyna Krachelska – mówi dyrektor Instytutu.

A jak zrozumieć Słowackiego, gdy się nie zna Zamku na Górze Bony w Krzemieńcu? Jak zrobić kutię, nie znając jej smaku? Jak czytać Lema, Herberta – to przecież żywi ludzie, którzy zostawiają na tej ziemi swoje ślady.

Właśnie montowana jest wystawa o Kresach, ziemi wielkich wyznań. Przez kilka tygodni można było słuchać tu prelekcji o mordzie w Lesie Ponarskim, miejscu kaźni 20 tys. polskich inteligentów. Za kilka dni do kresowej wieczery wigilijnej w największym holu Instytutu zasiądzie 60 Kresowiaków. Składać będą sobie życzenia. Ilu z nich po raz ostatni w życiu?

– Oczywiście Instytut zlikwidują, bo kogo obchodzi na przykład 200 tys. Polaków wyrzuconych z Wilna zaledwie 50 lat temu? Nikogo! – średnio rzecz ujmując. To jest fakt – mówi jeden z mieszkających na Litwie Polaków, cytując „na pocieszenie”, że stosunek do Kresów nie zmienił się właściwie od czasów „Salonu warszawskiego”, który z prorockim wyczuciem opisał Mickiewicz w III części „Dziadów”: „Pan z Litwy, i po polsku? Nie pojmuję wcale. – Ja myślałem, że w Litwie to wszystko Moskale. O Litwie, dalebógże! mniej wiem niż o Chinach – »Constitutionnel« coś raz pisał o Litwinach, Ale w innych gazetach francuskich ni słowa”.



**MOIM
ZDANIEM**

TOMASZ GOŁĄB

Z wszystkich placówek kulturalnych Instytut Kresowy dostanie najmniej. Najmniejsza biblioteka publiczna, w Wesołej, ma cztery razy więcej środków, nie mówiąc o Centrum Myśli Jana Pawła II (dwadzieścia razy więcej – 4,5 mln, czy Stołecznej Estradzie – 16,5 mln). 200 tys. złotych nie starczy nawet na vegetację Instytutu, który działa ledwie kilka miesięcy i zatrudnia tylko trzech pracowników. Miasto skazuje Instytut na niebyt. Raczej nie dopuszczam myśli, że tylko dlatego, iż powołała go poprzednia ekipa ratusza. Ale w takim razie: dla czego? Urzędnicy z Biura Kultury miasta, odpowiedzialni za Instytut, nie chcieli nam powiedzieć...

Kup albo zrób

Do szopki...

Papierowe, woskowe, gipsowe, a może ze słomy? Czas pomyśleć o zrobieniu bożonarodzeniowej stajenki.

Już nie tylko w kościele, ale także w domach coraz częściej można spotkać pięknie przygotowaną scenę narodzenia Chrystusa. Robienie stajenki cieszy nie tylko dzieci. Dorosłym przypomina, że nie prezenty, modnie przybrana choinka, nie bogate świąteczne menu są w tych dniach najważniejsze. To, co wydarzyło się ponad dwa tysiące lat temu, miało bardzo skromną oprawę. Dlatego pozostały symboliczny źłóbek, siano, figurki bydła...

Tym, którym brakuje artystycznego natchnienia i manualnych zdolności, proponujemy kupienie gotowych figurek do betlejemskiej stajenki. Już po raz drugi w katolickiej księgarni na Miodowej odbywa się przed Bożym Narodzeniem kier-



masz szopek. Ekspozycje można podziwiać, ale też kupować. A jest w czym wybierać. Duże gipsowe figury świętej rodziny, królów, pastuszków i bydła trafiają najczęściej do kościołów, kaplic, ale coraz częściej także do przydomowych ogrodów. Dużym uznaniem cieszą się figury sprowadzane z Włoch, gdyż precyzja wykonania po prostu zachwyca. Ale też sporo kosztuje. Tańsze są produkty polskie.

Do domowej stajenki można kupić mniejsze figurki, różnej wielkości i konfiguracji. Można kupić figurę tylko Dzieciątka w źłóbku, całą Świętą Rodzinę albo też w otoczeniu pastuszków, Mędrców i zwierząt.

Sporo jest też gotowych stajenek – drewnianych, papierowych, szklanych, a nawet połączonych. Dla koneserów przeznaczona jest oryginalna szopka krakowska, z Lajkonikiem, błyszcząca kolorami i bogata w narodowe symbole. Świąteczny stół może ozdobić gruba biała świeca, w której umieszczono małą stajenkę, albo świeczniki z bożonarodzeniowymi ornamentami.

Na wystawie przy Miodowej nie zabrakło też gipsowych figurek Murzynka i aniołka, kiwających głowami po wrzuceniu pieniążka do skarbonki, a także całej rzeszy małych i dużych aniołów, zwiastujących Dobrą Nowinę.

JOANNA JURECKO-WILK



Tradycyjna szopka wiernie odtwarza wydarzenia sprzed dwóch tysięcy lat. Szopka krakowska (poniżej) łączy symbolikę religijną, narodową i regionalną.



■ R E K L A M A ■

RADIO JÓZEF 96,5^{fm}

Tygodnik historyczny

w niedziele po godz. 19

zapraszają:
Ireneusz Wywiat i Leszek Rysak

FAS-cynująca wystawa w PKiN

Alkoholowe dzieci

Nawet niewinny kieliszek czerwonego wina albo piwo wypite w ciąży mogą zaszkodzić rozwijającemu się dziecku. Zaszkozić tak bardzo, że trudno to sobie nawet wyobrazić.

Uparte, niedobre, agresywne albo apatyczne... Niedosłyszające, z chorymi nerkami, sercem... Unikające dotyku, nieczułe na ból lub nienaturalnie lgnące do ludzi, nawet zupełnie obcych. Takie są dzieci z FAS, czyli z płodowym zespołem alkoholowym. W Polsce jest ich więcej niż dzieci z zespołem Downa. Dokładnie ile, nie wiadomo, bo często nawet lekarze nie potrafią postawić właściwej diagnozy. Jednak zagrożenie jest duże, bo aż jedna trzecia kobiet w ciąży pije alkohol.

Sama siebie nie rozumiem

„Staram się być dobrym człowiekiem, ale mi nie wychodzi” – zaczyna swoją opowieść Joline – dorosła kobieta z FAS. Jest alkoholiczką, jak kiedyś była jej matka. Za sobą ma używanie narkotyków, alkoholizm, przygodne kontakty seksualne, aborcję, próbę samobójczą... Czuje, że żyje w wielkim chaosie, nad którym nie potrafi zapanować. Cierpi, bo nie potrafi żyć jak inni, bo ciągle podejmuje złe decyzje, bo po nich cierpi jeszcze bardziej.

Przypadek Joline to jeden z kilkunastu zamieszczonych w książce „FAS-cynujące dzieci” Małgorzaty Kleckiej. Autorka – pielęgniarka, psychoterapeutka – sama jest matką zastępczą dziecka z FAS. Jest też propagatorką wiedzy na temat wychowania i opieki nad takimi dziećmi. Bo problemy dzieci z płodowym zespołem alkoholowym ciągną się przez ich całe dorosłe życie.



JOANNA JURECZKO-WILK

Żyją w innym świecie

Alkohol wypity przez kobietę w ciąży może uszkodzić rozwijające się organy dziecka. W pierwszej kolejności atakuje mózg, ale może też osłabić serce, nerki, słuch, wzrok... Jest o wiele bardziej niebezpieczny, bo kształtujący się dopiero organizm nie może się przed nim bronić tak skutecznie, jak robi to organizm dorosłego człowieka.

Dzieci z FAS rodzą się więc z całą gamą różnorodnych „niedociągnięć”. Często mają niską wagę urodzeniową i małe główki. Mogą doświadczyć zniekształcenia twarzy i inne, fizyczne „dolegliwości”. Dzieci z FAS na ogół źle się uczą, mają kłopoty z koncentracją, pamięcią, są mniej sprawne ruchowo, mogą być w różnym stopniu upośledzone umysłowo. Mają trudności w funkcjonowaniu w rodzinie i w grupie rówieśników. Jako dorośli nie mogą znaleźć i utrzymać pracy, podejmują złe decyzje i nie uczą się na własnych błędach, są rozchwiane emocjonalnie.

Agata Szlagier-Jabłońska ze swoimi adopcyjnymi dziećmi: 15-letnim Krzysiem i 9-letnią Agatą

– To jest zupełnie inny świat – mówi Agata Szlagier-Jabłońska, która adoptowała troje rodzeństwa z FAS: 15-letniego Krzysia, 12-letnią Ewelinę i 9-letnią Agatę.

– Wszystkie typowe sposoby postępowania, skuteczne wobec innych dzieci, uczenie właściwego zachowania, na dzieci z FAS nie działają – mówi inny rodzic adopcyjny.

Mało wiemy

– Oprócz kochającej je rodziny, dzieci z FAS potrzebują fachowego podejścia w szkole, a także rehabilitacji – podkreśla Agata Szlagier-Jabłońska.

Szukała informacji w Internecie, dotarła do fachowców i innych rodziców adopcyjnych. Potem to ona uczyła pedagogów w szkole, jak reaguje dziecko z FAS i jak należy wspomagać jego rozwój.

– Od tej pory moje dzieci przestały mieć problemy w szkole, a ja przestałam być wzywana na dywanik z powodu ich „złego” zachowania – dodaje.

Szukać pomocy

W Pałacu Kultury i Nauki do 19 grudnia można obejrzeć wystawę fotograficzną o dzieciach z FAS, dokumentującą ubiegłoroczny obóz terapeutyczny w Sierczynku. Obozy co roku organizuje śląski oddział Stowarzyszenia Zastępczego Rodzicielstwa. To nieoceniona pomoc i źródło informacji dla rodziców wychowujących dzieci z FAS.

Otwarcie wystawy 3 grudnia towarzyszyła promocja książki: „FAS-cynujące dzieci”, która zawiera kompendium wiedzy o problemie, a także opowieści rodziców dzieci z uszkodzeniami poalkoholowymi, o zmaganiach z problemami dnia codziennego. Do książki dołączono DVD z pierwszym polskim filmem o FAS.

JOANNA JURECZKO-WILK

RODZICE TEŻ CIERPIĄ

MAŁGORZATA KLECKA, MAMA ADOPCYJNA DZIECKA z FAS

– Większość dzieci z FAS wychowuje się w rodzinach zastępczych i adopcyjnych. Ale



niektóre wychowywane są przez rodziców biologicznych. Pamiętam matkę, która przysłała do mnie, bo jej 7-letni syn ciągle chorował i źle się rozwijał. Ze łzami w oczach mówiła, że zna przyczynę jego kłopotów. Kiedy kobieta była w ciąży, źle ją znośiła, miała problemy rodzinne, a stres łagodziła alkoholem. Nikt jej nie powiedział, że tak nie można, że to niebezpieczne dla dziecka. Teraz ma wyrzuty sumienia. Takim rodzicom też potrzebna jest pomoc.



„Jan Paweł II – wiem i znam” po raz drugi

Konkurs dla licealistów

Centrum Myśli Jana Pawła II organizuje drugą edycję konkursu, tym razem pod hasłem „Jan Paweł II do młodzieży”.

– Nie jest to zwykły konkurs wiedzy o papieżu. Chcemy namówić uczestników do przygotowania projektu, który zachęcałby ich kolegów, innych licealistów do zgłębiania przesłania Jana Pawła II – mówi Monika Balcerzak z Centrum Myśli JP II.

Dodatkową atrakcją są warsztaty, które pomogą licealistom startującym w konkursie wykonać projekt oraz zdobyć nowe umiejętności. Podczas warsztatów uczniowie poznają zasady przygotowania preliminarza, planowania kampanii, zdobywania sponsorów i patronów medialnych.



CENTRUM MYŚLI JANA PAWŁA II

Zgłoszenia będą przyjmowane do 16 lutego 2008 r. Konkurs składa się z trzech etapów: pisemnego (na podstawie podanego zestawu lektur), praktycznego (w kwietniu 20 finalistów będzie wykonywać swój projekt popularyzacji nauczania Papieża) oraz ustnego (na przełomie maja i czerwca). W ubiegłorocznej edycji konkursu nagrodami były wycieczki do Rzymu oraz laptopy i aparaty fotograficzne.

TG

Książki dla Czytelników

Wierna filozofii do końca

Barbara Skarga to jeden z ostatnich świadków okropności XX wieku. Przeżyła wojnę, spędziła 11 lat w sowieckich łagrach, straciła wszystko. Nie porzuciła jednak swojej największej pasji – filozofii.

Barbara Skarga wkrótce będzie obchodzić 90. urodziny. Należy do pokolenia wybitnych myślicieli, takich jak Leszek Kołakowski, Władysław Stróżewski, Juliusz Domański czy nieżyjący już ks. Józef Tischner. Na jej domowe seminarium uczęszczają do dzisiaj człołowi polscy filozofowie.

Jej zainteresowania wpływają w dużej mierze z osobistych przeżyć, które mogłyby stanowić scenariusz niejednego filmu o losie polskiej inteligencji podczas II wojny światowej i w czasach powojennych zmagania z totalitaryzmem. Wydana w latach 80. książka „Po wyzwoleniu 1944–1956” jest obok „Innego świata” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego jednym z ważniejszych zapisów tamtych lat.



Wydawnictwo „Znak” wydało właśnie tom rozmów z polską filozofką, pt. „Innego końca świata nie będzie”. Katarzyna Janowska i Piotr Mucharski, dziennikarze znani z popularnego telewizyjnego cyklu „Rozmowy na koniec wieku”, pytali Skargę, co to znaczy być filozofem, jakie są najważniejsze pytania filozoficzne, które stawia współczesność. Udało im się też „naciągnąć” prawie 90-letnią Barbarę Skargę na wspomnienia o romansach i skandalach, które były jej udziałem. Wielką zaletą tej książki jest przeplatanie się ważnych, metafizycznych pytań z wątkami osobistymi, co sprawia, że rozmowę czyta się z zapartym tchem.

Na naszych Czytelników, którzy wymienią tytuł jednej filozoficznej książki Barbary Skargi, czekają trzy egzemplarze książki. Odpowiedzi prosimy przesyłać na adres e-mail: warszawa@goscniezdielny.pl. Czekamy do 17 grudnia.

AB

Zapowiedzi

■ PRZEŚLADOWANIE KOŚCIOŁA

15 grudnia o godz. 9.30 w kościele seminarijnym (ul. Krakowskie Przedmieście 52/54) odbędzie się symposium: „Polska Ludowa w walce z »opium dla ludu«. Prześladowanie Kościoła katolickiego w latach 1945–89”.

■ JUŻ WIGILIJNIE

16 grudnia o godz. 20.00 w kościele św. Zygmunta będzie można posłuchać koncertu wigilijnego chóru „Wiwat”.

■ O POLAKACH I NIEMCACH

„Polacy i Niemcy. Trudne dziedzictwo przeszłości, wspólne wartości” – na ten temat debatować będą 17 grudnia prof. Władysław Bartoszewski i prof. Hans Maier, przewodniczący Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich. Debacie, która rozpocznie się o godz. 17.30 w Centralnej Bibliotece Rolniczej (ul. Krakowskie Przedmieście 66), towarzyszyć będzie prezentacja dwóch publikacji – o genezie i kontekście orędzia polskich biskupów „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” oraz na temat etyki społecznej Jana Pawła II jako wizji dla zjednoczonej Europy.

■ ŚWIATŁO Z BETLEJEM

17 grudnia o godz. 17.00 na pl. Zamkowym odbędzie się uroczyste przekazanie Betlejemskiego Światła Pokoju przez harcerzy ze Związku Harcerstwa Polskiego mieszkańców Warszawy i Polski. Harcerze prześlą je prezydentowi Warszawy Hannie Gronkiewicz-Waltz i abp. Kazimierzowi Nyczowi. Mieszkańcy proszeni są o przyniesienie ze sobą lampionów, w których będzie można przenieść światło betlejemskie do domów.

■ O BIBLIJ

18 grudnia o godz. 19.15 w dominikańskim duszpasterstwie akademickim, przy ul. Freta 10, o. B. Matusiak OP poprowadzi spotkanie biblijne w ramach cyklu „Tarcza i miecz”.

■ KONCERT TALENTÓW

Świąteczny Koncert Młodych Talentów odbędzie się 19 grudnia o godz. 19.00 w auli Szkoły Głównej Handlowej.

■ ŚW. TOMASZ Z LOTU PTAKA

Instytut Tomistyczny zaprasza 20 grudnia na wykład pt. „Stworzony na obraz Boży”, który poprowadzi o. P. Zakrzewski OP. Spotkanie odbędzie się o godz. 19.00 w klasztorze dominikanów na Służewie, przy ul. Dominikańskiej 2.

■ GOLCOWIE KOŁĘDUJĄ

20 grudnia o godz. 19.30 w kościele akademickim św. Anny, przy Krakowskim Przedmieściu 68, odbędzie się koncert kołęd w wykonaniu m.in. Maryli Rodowicz i „Golec uOrkiestry”.

GOŚC WARSZAWSKI
warszawa@goscniezdielny.pl

Adres redakcji: ul. Mokotowska 43, 00-551 Warszawa
tel./faks 022 621 57 99, 022 629 02 67

Redagują: Tomasz Gołąb – dyrektor, ks. Marcin Brzeziński – asystent kościelny, Joanna Jureczko-Wilk, Agata Puścikowska, Artur Bazak